

Toruń

**Teatr Horzycy: *Rewizor* Gogola, reż. Krystyna Meissner, prem. 11 marca**

Na początku spektaklu, kilkakrotnie podczas jego trwania, jak również w stosownym finale gaśnie światło i wówczas w półmroku widzi się za horyzontem sceny opadający śnieg, a całą salę teatralną wypełnia odgłos dmuchającego wiatru. Specyficzną aurę grozy i jakiejś bliżej nie określonej beznadziejnej ostateczności rosyjskiej prowincji, królestwa wszechpanującej głupoty i nieznośnej obłudy, atrakcyjnie uwydatnia także niezwykle prosta, lecz sugestywna wizja scenograficzna Aleksandry Semenowicz. W otoczeniu zwykłej drewnianej konstrukcji, która równie dobrze może służyć za ścianę pokoju Horodniczego, jak i pomieszczenia w zajęździe, zespół aktorski utrzymuje równe tempo gry i wdzięk agresywnej brawury, w czym odznacza się przede wszystkim doskonała kreacja Mieczysława Banasika jako Horodniczego. Pozostaje niezmiernie drapieżny, by w efekcie rozwinąć się w, potwornego wręcz, apostoła gorzkiej prawdy. Z kolei Chlestakow w wydaniu Włodzimierza Maciudzińskiego nie jest wprawdzie "cieniutki i chudziutki", jak tego chciał autor, kłamie jednak i oszukuje z urzekającym uśmiechem natchnionego półgłówka, w którym czuć żyłkę wyrafinowanego cwaniactwa. Znakomicie sprawdza się także Zofia Melechówna z charakterystyczną *vis comica*. Krystyna Meissner nie przerysowała, ani też nie uprościła Gogola, podeszła do tekstu z niezbędną i pożądaną precyzją, skutecznie i umiejętnie wyjmując z niego głębie uniwersalnych wartości. Słowem jest to dobry, rzetelny teatr, w którym widać rękę sprawnego reżysera i profesjonalność jego podopiecznych. Jest czego gratulować.

Krzysztof Jędrus